Wydanie poludniowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie popołudniowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 174. **Kraków, Czwartek dnia 2 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

Włochy współczesne.

I. Ostatnie lata panowania Wiktora Emanuela stanowią smutną kartę w historji królestwa włoskiego. Parlament, skarbowość, administracja urągały poprostu wszelkim zasadom porządku; ambicyjki koteryj i frakcyj politycznych uniemożliwiały jakąkolwiek akcję sanacyjną, zakreśloną na szerszą i nieszablonową skalę. Zdawało się, że się ma pod koniec nowożytnej Italji.

Nagle, raptowne niemal stworzenie zjednoczonego państwa zmieniło odrazu wszystkie stosunki życia publicznego. Konstytucję królestwa Sardynji trzeba było przykroić do użytku innych prowincyj, należało stworzyć nową administrację, uregulować stosunek do kościoła, finanse, stosunki militarne etc. Najtrudniejszą bezwarunkowo była sprawa skarbowości. Nowo zbudowana marynarka, oraz armja lądowa, utrzymywana na stopie niemal wojennej, wymagały olbrzymich ofiar, stojących w stosunku odwrotnym do zawartości skarbu państwa.

Wtorkowe „Słowo polskie“ we wstępnym artykule, odznaczającym się niezwykłą w czasach panującego ogólnie dobrego smaku napuszystością stylu, twierdzi że „Italja, wyssana cudzymi rządy, ogłupiona fanatyzmem religijnym, panowaniem absolutyzmu, biurokracji, księdza i mnicha, feudała i arystokraty, zeszła do nędzy. W chwili zjednoczenia w r. 1861 Italja miała 3 miljardy długów państwowych i roczny deficyt 500 miljonów franków!“ W przedwczorajszym numerze w notatce kronikarskiej p. t.: „Łajdaki“ napiętnowaliśmy w dosadnych słowach cyniczne fałszowanie faktów przez „Naprzód“. To samo możnaby zastosować do organu p. Nawrockiego, czerpiącego bezmyślnie informacje z żydowskich encyklopedyj. Statystyka wykazuje, że właśnie zjednoczenie prowincyj włoskich sprowadziło nieuleczalną prawie kryzys finansową.

Według obliczeń statystycznych*), budżet prowincyj włoskich wynosił w r. 1859, a więc przed zjednoczeniem, 575 miljonów, deficyt roczny 52 miljony, dług ogólny niecałe dwa miljardy; po zjednoczeniu zaś w r. 1863, budżet królestwa wynosił 910 miljonów, deficyt roczny 350 miljonów, a dług państwowy podwoił się i wynosił blisko cztery miljardy. Jak więc widzimy, zjednoczenie pojedyńczych prowincyj nie napełniło skarbu państwowego.

Ale nietylko skarbowość chromała. Całe panowanie Wiktora Emanuela to tylko jeden szereg walk prowincyj północnych z południowemi. Historja zjednoczonej Italji tworzy nieprzerwane pasmo prowincjonalnych antagonizmów, skandali i oszustw urzędowych, wykazując po raz setny może, że konstytucja i parlamentaryzm nie wystarczają jeszcze do uszczęśliwienia narodu. Zjednoczona Italja okazała się płodem poronionym.

Jak w życiu tak i w polityce finanse są pierwszorzędnym „nervus rerum“, to też przez ostatnich pietnaście lat panowania Wiktora Emanuela cała wewnętrzna polityka włoska podporządkowaną była koniecznościom finansowym i militarnym. Był to czas gabinetów „d'affaires“, pod względem politycznym bezbarwnych i niezdecydowanych.

U steru rządów stała konstytucyjna prawica: Piemontczyk Minghetti, Lombardczyk Sella, Toskańczyk Ricasoli, Romańczyk Fanti, słowem sami Włosi północni, należący do tzw. Consorteria.

W r. 1867 deficyt zjednoczonego królestwa Włoch doszedł do sumy 630 miljonów i zapowiadał swój coroczny wzrost, Consorteria sprzedała więc dobra kościelne za pół miljarda i załatała jako tako pierwsze potrzeby. Kraj jednak czuł, że taka łatanina nie przyda się na nic, że trzeba zmiany systemu i w r. 1874 radykalna lewica zyskała przy wyborach 220 mandatów przeciw 288 ministerjalnym. Było to prawie votum nieufności. Co prawda podział na partje był czysto geograficzny, Italja północna głosowała za prawicą i za rządem, południowa za opozycją.

W dwa lata po wyborach gabinet Minghettiego upadł, a ster rządu ujął w energiczne ręce reprezentant lewicy i były ajent Garibaldiego Depretis, który natychmiast rozwiązał Izbę i zyskał przy nowych wyborach potężną większość.

Żeby zrozumieć walki polityczne za czasów króla Humberta, trzeba sobie zdać sprawę z praktyki wyborczej i parlamentarnej we Włoszech. Podług ustawy wyborczej z r. 1848 prawo wyborcze przysługuje tylko tym, którzy płacą nad 40 lirów podatku; prócz tego zważyć należy, że olbrzymia część kraju znajduje się w rękach wielkiej własności, chłopi są tylko dzierżawcami, to też liczba wyborców dosięgała zaledwie liczby 600.000, a nawet po reformie wyborczej, przeprowadzonej za Depretisa w roku 1882 nie przekraczała dwóch miljonów.

Większość wyborców pozostaje zupełnie obojętną w walkach politycznych, liczba głosujących nie przenosi nigdy połowy uprawnionych do głosowania, a i między tymi spora ilość głosuje stale za kandydatem rządowym. Nic więc dziwnego, że rozwiązanie Izby wzmacnia prawie zawsze większość ministerjalną.

W parlamencie samym akcja polityczna obejmuje bardzo ciasny horyzont. Deputowani, nie otrzymując djet, nie zawsze mogą przebywać w Rzymie podczas całej sesji, wielu posłów nie przybywa wcale, albo też przychodzą na posiedzenie tylko wtedy, gdy trzeba głosować. Włosi z północy, bardziej oddaleni od stolicy, musieli ustąpić miejsca Sycylijczykom i Neapolitanom, ster rządu przeszedł w ręce Włochów południowych, odkąd stolicę przeniesiono z Florencji do Rzymu.

Nie wyszło to na korzyść państwa, bo tylko Północ przyzwyczajona była do regularnej administracji i do liberalnej monarchji, podczas gdy południowcy nie byli mocno przywiązani ani do konstytucji ani do dynastji północnej i wiecznie dostarczali parlamentowi nieprzejednanych radykałów.

Tak należy sobie tłomaczyć przesunięcie się preponderancji politycznej ku lewicy. Katolicy, idąc za rozkazem Stolicy św. powstrzymywali się stale od wyborów, osłabiając w ten sposób prawicę i czynniki konserwatywne. Niedługo jednak trwała zgoda lewicy: ambitny Cairoli nie chciał być pionkiem na szachownicy Depretisa i połączywszy się z prawicą zaczął systematycznie kopać dołki pod rządem, aż tenże sam zrozumiał, iż traci grunt pod nogami.

W tej właśnie chwili przypadła śmierć Wiktora Emanuela i wstąpienie na tron króla Humberta.

Sytuacja Humberta była nie do pozazdroszczenia. Odkąd lewica schwyciła cugle, polityka wewnętrzna ograniczała się do wzajemnego kopania sobie dołków i osobistych walk między przywódcami; intrygi parlamentarne, tajne porozumiewania się i konwentykle, koalicje i zrywania między frakcjami, nagłe, niespodziewane wywracanie koziołków — oto obraz, jaki przedstawiały Włochy w styczniu 1878.

*) Plebano et Musso: Les finances du royaume d'Italie, 1863. Tivaroni: Storia critica del risorgimento, 1896.

Zamordowanie króla włoskiego.

Następca tronu.

Król Wiktor Emanuel III przybył o godz. 6 wieczorem do Medjolanu i po kilku minutach pojechał dalej. Na dworcu zjawili się reprezentanci władz i olbrzymie masy ludności, których jednak nie dopuszczono na peron. Do Monzy przybył król we środę o godz. 6.40 wieczorem. Z Reggio di Calabria telegrafował król Wiktor Emanuel do prezydenta gabinetu Saracco: „Przyjmując do wiadomości zarządzone przez W. Ekscelencję kroki, pokładam w gabinecie to samo zaufanie, co mój pożałowania godny ojciec“.

W Rzymie bawił król tylko 15 minut. W towarzystwie jego znajdował się książę Genui. Adjutant zaprosił ministrów do wagonu króla, w których imieniu przemówił minister skarbu Rubini. Król, blady i wzruszony, wysłuchał przemówienia, podziękował krótko i wszystkim obecnym podał rękę. Następnie weszli do wagonu poseł czarnogórski, jenerał Samazzani i minister wojny. Kiedy osiwiały jenerał wychodził z wagonu, nie mógł ukryć łez, które obficie spływały mu po twarzy.

W Monzy przyjęto królewską parę ze współczuciem. Królowa wdowa Małgorzata uspokoiła się już trochę i przyjmowała przez całą środę różne deputacje i czytała telegramy z całego świata, wyrażające jej swe współubolewanie. Królowa Małgorzata wyjedzie na jakiś czas do swej matki, księżnej Genui, mieszkającej obecnie w Streza.

Co się tyczy pogrzebu, nie postanowiono jeszcze nic stanowczego. W Monzy odprawiają się ciągle nabożeństwa żałobne za duszę króla. We środę rano odśpiewano w katedrze mszę żałobną, na której obecnym był mistrz ceremonji króla, władze, wojsko garnizonowe i nieprzejrzany tłum ludności. „Italie“ donosi, że zwłoki króla Humberta zostaną w niedzielę przewiezione do Rzymu i złożone w Panteonie. Pogrzeb odbędzie się między 6 a 8 b. m. Z Austrji przybędzie na pogrzeb w imieniu cesarza prawdopodobnie arcyksiążę Rainer, jako brat matki króla Humberta. Belgję zastępować będzie książę Albert.

Morderca socjalistą.

Żona Bressiego, Zofja, oświadczyła jednemu z wybitnych dziennikarzy, że uważa swego męża za niezupełnie normalnego umysłowo i dodała, że zachowywał się często dziwnie, ale nigdy gwałtownie. „Naszą córkę Magdalenę, powiedziała dalej, ojciec ubóstwia. **Mój mąż był socjalnym demokratą i jako taki nienawidził wszystkich królów i kapitalistów.** Że został anarchistą i że miał zamiar kogoś zamordować, tego mi nigdy nie powiedział. Przed trzema dniami otrzymałam od niego pełen czułości list z Medjolanu, który absolutnie nie robił wrażenia pisanego w przededniu strasznej zbrodni. Jestem Amerykanką, a mój mąż poślubił mię już tutaj. Otrzymał on dobre wychowanie i odznaczał się przytem pewną zniewieściałością i bardzo nerwowym, wrażliwym temperamentem. Pomimo tego jestem przekonana, że jeżeli wykonał ten czyn po namyśle wspólnie z innymi, nigdy nie wymieni swoich wspólników“.

Z Medjolanu telegrafuje Biuro korespondencyjne: Śledztwo w sprawie zamordowania króla Humberta powierzono jeneralnemu prokuratorowi w Rzymie, Mikołajowi Riciutti, nadzwyczaj zdolnemu prawnikowi, gdyż prokurator medjolański jest ciężko chory. Śledztwo będzie przeprowadzone w Medjolanie. Przewieziono tam morderce wczoraj w nocy pod silną eskortą. Prze-

wiezienie odbyło się bez najmniejszego wypadku. Liczna straż trzymała porządek przed więzieniem w Monzy, około którego aż do godz. 9-tej tj. do chwili przewiezienia mordercy stały tłumy publiczności. Proces przed przysięgłymi w Medjolanie będzie o ile możności przyspieszony.

Zapytany przez prokuratora jeneralnego, dlaczego popełnił zbrodnię, odpowiedział morderca: „Jaką zbrodnię? To nie była zbrodnia, tylko poprostu czyn!“ Zresztą odmówił wszelkich odpowiedzi i zaprzeczył, że porozumiewał się z paryskimi anarchistami.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że morderstwo było wynikiem spisku i z góry obmyślanego zamachu. Ze śledztwa wynika, że Bressiemu powierzono misję zamordowania Humberta. W Ivrea przyaresztowano już robotnika Lanera z Trydentu, który podobno towarzyszył Bressiemu w dniu zamachu. Równocześnie przyaresztowano w Porto-Ferraio robotnika Quintavalle, który powrócił razem z Bressim z Ameryki. Quintavalle przyznał się, że z Bressim uczęszczał w Paryżu na zgromadzenia anarchistyczno-socjalistyczne. W kieszeni jego znaleziono fotografje pięciu anarchistów.

Do berlińskiego „Lokal Anzeigera“ donoszą z Nowego Jorku liczne szczegóły o mordercy:

Patterson, bogate miasto fabryczne, jest razem z Chicago najznaczniejszą spelunką anarchistyczną. Kilkakrotnie wybuchły tamże z poduszczenia agitatorów przewrotu, strejki robotników jedwabiu, powodując wielkie szkody w miejscowym przemyśle. Zaszło tam także kilka zamachów dynamitowych, podkładano mianowicie bomby i petardy pod fabryki. Włoska kolonja jest tam nieliczna, ale kryje najniebezpieczniejsze żywioły.

Najpierw wylosowano na mordercę króla Humberta niejakiego Sperandio, ten jednak pokłócił się z majstrem warsztatowym, zastrzelił go a potem siebie. Wtedy wybrano Gaetana Bressi. Wódz anarchistów włoskich w Patterson, rzekomy hrabia Moletesci, konferował często ze Sperandiem i z Bressim. Restaurator w Patterson opowiada, że Bressi był pilnym w pracy, że jednak wobec swych przyjaciół wypowiadał zapatrywania nadzwyczaj skrajne. Co sobotę udawał się do Hoboken, gdzie mieszkała jego żona i dziecko. Rzadko występował publicznie i utrzymywał ścisłe stosunki z hr. Moletesci.

Według dalszych wiadomości, został Bressi w kwietniu b. r. w Hoboken na zgromadzeniu anarchistów wylosowany do wykonania morderstwa na osobie króla Humberta. Dnia 22 maja opuścił w tym celu Nowy Jork, pozostawiając tam swą rodzinę i odjechał na pokładzie francuskiego parowca „Gaskonia“, który zdążał do Hawru.

Wydawca organu hiszpańskich anarchistów powiedział wyraźnie: „Bressi należy do nas. Ale nie anarchizm zabił króla, lecz jego tyranja“.

Policja włoska śledzi pilnie za wspólnikami Bressiego. W Prato uwięziono brata i siostry Bressiego. W Elberfeld policja uwięziła wczoraj pewnego górnika, Włocha, który przybył z Zurychu. Górnik ten opowiadał rodakom, że król Humbert już nie żyje, a jako następny przychodzi na porządek cesarz Wilhelm. Policja zarządziła szczegółowe śledztwo. Skonfiskowano u niego kilka listów. Dalsze aresztowania mają nastąpić.

Wrażenie w Europie.

Ze wszystkich stron świata przychodzą do Rzymu tysiące depesz kondolencyjnych. „Nordd. Allg. Zeitung“ ogłasza telegram, wysłany do królowej Małgorzaty przez cesarza Wilhelma: „Strasznie przejęty śmiercią Twego królewskiego małżonka, mego wiernego przyjaciela i sojusznika, przesyłam Ci wraz z cesarzową wyrazy naszego najgłębszego współczucia. Rycerski, waleczny i wierny, padł król Humbert jak żołnierz na polu walki, jako ofiara tych szatańskich knowań, które usiłują wywrócić Boski i ludzki porządek. Niech Bóg Cię pocieszy w Twoim bezgranicznym bólu! Niechaj On wspiera ramię Twego syna, aby dzierżył berło i miecz na pożytek swego narodu, na sławę i dobro Włoch. Pamięć Twego zmarłego małżonka pozostanie na zawsze w naszych sercach wyrytą“.

Podobną depeszę wysłał Wilhelm do króla Wiktora Emanuela III. Między depeszami kondolencyjnemi znajduje się i telegram wicekróla Kantonu Li-Hung-Czanga.

* * *

Walka z anarchizmem była dotychczas nieudolnie prowadzona. Akcja konferencji anarchistycznej, która odbyła się po zamordowaniu cesarzowej Elżbiety w rzymskim pałacu Corsinich, nie wydała spodziewanego rezultatu. Co na konferencji uchwalono, nie przedostało się do publicznej wiadomości, albowiem wszystkie papiery, a nawet poufne protokoły zostały na ostatniem posiedzeniu spalone. Niedługo potem pojawił się we Włoszech „Kalendarz socjalistyczno-anarchistyczny“ w 20.000 egzemplarzy, a zaraz po nim „Arytmetyka elementarna“ w formie podręcznika szkolnego, gdzie zamiast ustępów o dodawaniu, odejmowaniu itd. były artykuły pt.: „bomba, miny, podpalania, petardy“. W dalszym ciągu znajdują się myśli takich genialnych ludzi, jak K. Marks, Engels, Liebknecht, Krapotkin i Bakunin. W artykule końcowym „Arytmetyka“ zaleca używania dynamitu, pyroksyliny i innych materyj wybuchowych, wreszcie opisany jest dokładnie sposób przyrządzania i używania tychże. Jednym z autorów tego pisma był Henryk Malatesta. Kiedy w r. 1878 dopuścił się Passanante zamachu na włoską parę królewską w Neapolu, Malatesta rozlepił (w marcu 1879 r.) po rogach ulic Genewy plakat, w którym było powiedziane, że król Humbert zginie z ręki skrytobójczej, jeśli nie uwolni Passanantego. I w istocie król kazał zmniejszyć karę sprawcy zamachu, a jego matce wyznaczył pensję dożywotnią.

Wojna Chińska.

Cały szereg depesz i listów pekińskich posłów potwierdza pomyślne doniesienia Belowa i Macdonalda, które podaliśmy wczoraj i we wtorek. Wszystkie te wiadomości, aczkolwiek nie pozostawiają wątpliwości co do faktu, że posłowie żyją, to jednak pozostawiają cały świat w niepewności o najbliższej przyszłości, zwłaszcza, że w listach wyrażone są poważne obawy o jutro. Ministerstwo wojny w Brukseli otrzymało z Szanghaju telegram, że międzynarodowa armja rozpoczęła już marsz na Pekin i oddaliła się o ośm mil od Tien-tsinu i przybędzie do stolicy Chin w przeciągu tygodnia.

O sytuacji posłów nadeszły wczoraj i dziś następujące depesze:

Z Tien-tsinu telegrafowano do Czifu dnia 27 lipca: Dziś przybył tu z Pekinu goniec z depeszami od posła Congera, Macdonalda, przedstawicieli Niemiec i Japonji, oraz różnych osób prywatnych. Depesze potwierdzają wszystkie ostatnie doniesienia i datowane są z dnia 21 lipca. Goniec potwierdził dalej wiadomości o złym stanie dróg i o liczbie Chińczyków, stojących między Pekinem a Tien-tsin.

Poseł amerykański Conger pisze do amerykańskiego konsula: „Stosownie do zawieszenia broni, Chińczycy nie strzelają do nas od 16 lipca. Mamy dosyć żywności na kilka tygodni, ale brak nam amunicji. Jeśli Chińczycy będą nas dalej ostrzeliwać, jak to przedtem robili, nie potrafimy wytrzymać długo i zostaniemy wszyscy wycięci. Spodziewam się, że odsiecz szybko nastąpi“.

Prywatna depesza bez daty donosi, że w d. 20 lipca jenerał Yung wysłał do Macdonalda notę z zapytaniem, czy gotów jest zawrzeć zawie-

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

173) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

I rzucona gorączką chora zadrżała na całem ciele, skuliła się, jak gdyby co strasznego stanęło przed nią i wpatrywała się w przestrzeń.

— Kogo tam widzisz? — spytał nagle Urban, ochłonąwszy powoli z pierwszego wrażenia.

Nieszczęśliwa konająca u nóg jego nawoływała go siłą wypadku do rzeczywistości.

Wojsława! — szepnęła Frida, nie otwierając oczu.

— I co? — pytał dalej mnich drżącym głosem. — Przebacza?

— Nie wiem... — odparła nieszczęśliwa i zaczęła łkać.

Morze litości i współczucia brało w posiadanie Urbana. Nie opierał się.

— Frido — przemówił głośno i dobitnie — otwórz oczy i spojrz przytomnie przed siebie...

Posłusznie chora rozwarła powieki i spojrzała na mnicha.

— Kogo widzisz? — spytał znów.

— Widzę... widzę...

Fridy źrenice rozszerzały się coraz bardziej. Wzrok mnicha krzyżował się ze spojrzeniem konającej niewiasty, a oczy jego, te same dawne oczy, całą siłą starały się rozbudzić w niej tę świadomość, która mogła w tej chwili uzdrowić jej duszę.

— Kogo widzisz? — znów padło z ust Urbana.

Frida uniosła się cokolwiek naprzód, ręce zatrzepotały się w powietrzu, w źrenicach odbił się blask, w którym przestrach z ufnością, nadzieja z niewiarą, prośba z niechęcią walczyły o pierwszeństwo naprzemian.

— Kogo widzisz?

— Wojsław! — krzyknęła ona.

— Przebacza! — szepnął mnich nad nią.

— Ach!

Frida bezprzytomna opadła ciężko na stołek. Mnich obsunął się na kolana.

— Passio Domini nostri Jezu Christi, merita beatae Mariae virginis et omnium sanctorum, quidquid boni feceris et mali sustinueris, sit tibi in remissionem peccatorum, augmentum gloriae et proemium vitae aeternae. Amen.

Modląc się gorliwie, mocą od Boga daną duchowny rozgrzeszał, chora konała z ukojeniem istoty, której nareszcie winę przebaczono rzetelnie, konała, odkupiona chęcią poprawy i skruchą, godna stanąć przed obliczem Wszechpana!

Świadkiem tego ostatniego spotkania była cisza. Przerwała ją Hanna, wbiegając zdyszana do izby. Za nią wpadło kilka wystraszonych dworek z Weroniką na czele.

Wszystkie, otoczywszy chorą i klęczącego mnicha, jęły zadawać pytania bez sensu, biegać naokoło Fridy, stosując do niej różne środki ratunkowe, jedne głupsze od drugich.

Weronika pierwsza oprzytomniała. Przedewszystkiem wpadł jej w oczy Urban, poznała w nim odrazu tego mnicha, który swego czasu przybył do Cyllei i dostał się do niewoli miejscowych grafów. Zrozumiała więc, że musiało tu dziać się coś niezwykłego, skoro pojmaniec był na swobodzie i że należy przedewszystkiem o tem powiadomić panów zamku.

W domu był tylko graf Herman młodszy, jej kochanek, jako ranny, po niego więc niezwłocznie wysłała Weronika jedną z młodszych dworek. Ta duchem pobiegła do odległej wieży, w której graf mieszkał chwilowo.

Nastała chwila oczekiwania. Dworki bezradne przestały biegać i tylko z ciekawością i strachem spoglądały na chorą; mistrza nie było, poszedł w pole po zioła.

Urban powstał.

Naraz Frida otworzyła oczy i wzrok jej osłabiony padł na twarz Weroniki, która przed nią wypadkiem stała. Poznała ją odrazu. Spojrzenie umierającej ożywiło się zmiennem falowaniem najrozmaitszych uczuć.

Na spowiedzi ona przyrzekła, że współzawodniczkę miłować będzie! Po chwilowej walce z dawną nienawiścią, wzmocniona łaską Bożą, przemogła w niej chrześcijańska dobroć.

— Weroniko — odezwała się Frida cichym głosem, — słuchaj... Zamieram... otruta!

Oczy Weroniki strzeliły w stronę cystersa.

Frida, mimo ból i osłabienie, zrozumiała wyraziste spojrzenie dworki i żywo zaprzeczyła:

— O nie on! Sama siebie... Wiem, Herman mnie nie miłuje ino ciebie... i ja cię miłuję. Dla mnie Herman, to moje wszystko! Zawadą mu byłam na drodze do szczęścia... do ciebie! Ustępuję! Bądźcie szczęśliwi! Ino niech was w cerkwi... — niedokończyła.

Blady, z oczami krwią nabiegłemi, o lasce wpadł Herman do izby.

— Co to? — zawołał, rzucając się na Urbana.

— Uciekłeś z lochu i zabijasz mi żonę?

Byłby chwycił mnicha za gardło, ale po otrzymanych ranach, miał jeszcze za mało siły.

Cysters jedną ręką odepchnął go od siebie z łatwością, że graf o mało nie upadł.

Jednocześnie Frida, której stan chwilowej przytomności przedłużał się, zwróciła się do męża łagodnie, a na niego słowa żony wywarły tak silne wrażenie, że w miarę, jak mówiła, gasł w nim gniew i mimowoli wpatrywał się w twarz mówiącej...

— Mój Hermanie drogi... Mężu mój i gospodynie!

— Odejdźcie! — rozkazała dworkom, które wokół niej stały gromadą.

Niewiasty i dziewki posłusznie cofnęły się w głąb. Przy chorej zostali tylko mąż jej, Hanna i Urban.

— To nie on! — objaśniała chora dalej. — Nie! To ja sama wypiłam tylko co to wino, coś mi to w środę przysłał na wieczerzę, wiesz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

szenie broni. Macdonald odpowiedział, że gotów jest na to się zgodzić, jeśli Chińczycy zaprzestaną ognia i przestaną się zbliżać do poselstwa. Ostrzeliwanie ustało i obecnie panuje zupełny spokój. Żywność składa się z ryżu i mięsa końskiego. Wielkie niebezpieczeństwo leży w tem, że Chińczycy z pod Tientsin przybędą do Pekinu.

Dalej donoszą z Tientsinu, ze jenerał Yung przebywa z 8—10.000 żołnierzy pod Yang-tsun. Dla uniemożliwienia komunikacji zatopiono w rzece 20 do 30 okrętów, napełnionych kamieniami i wykopano szerokie rowy w poprzek toru kolejowego. Jenerał Ma znajduje się z 10.000 ludzi pod Peitsang i ma mało żywności i amunicji. Okolica od Pekinu do Yangtsunu jest stosunkowo dość wolna od wojsk. Nie przygotowują żadnych fortyfikacyj na drodze, którą ma przechodzić armja zjednoczona. Zapasy żywności w Pekinie są nieznaczne. Zdaje się, że armja międzynarodowa napotka przed Pekinem tylko na bardzo słaby opór.

„Times“ donosi, że do Tientsinu przybył angielski jenerał Gaselee ze swoim sztabem i ruszył już na Pekin. Wielkie posiłki przybyły do Tientsinu. Rosjanie i Japończycy wysunęli swoje forpoczty aż po Peitsang. Jenerał japoński sądzi, że w trzech dniach dojdzie do Jangtsun.

„Morning Post“ donosi, że między rządem angielskim i amerykańskim stanęła umowa, mocą której obydwie armje, nie czekając na nikogo, wyruszą na Pekin pod dowództwem jen. Gaselee. Drugim głównodowodzącym będzie Amerykanin Chaffee. Marsz na Pekin rozpoczęto w poniedziałek.

Admirał Aleksiejew telegrafuje, że zdobycz zagrabiona pod Tientsinem jest tak obfita, że nie można jej było dotychczas podzielić i utrzymać w ewidencji. Między olbrzymim materjałem wojennym, zagrabionym Chińczykom, znajduje się 300 dział i mnóstwo kosztowności, skradzionych w pałacu Li-Hung-Czanga.

W Mandżurji walka trwa bez przerwy. „Daily Express“ donosi, że 25 lipca Rosjanie zaatakowali nagle Niuczwang od południa, zostali jednak odparci; dopiero 27 z. m. udało się im zdobyć forty i obsadzić je wojskiem. Pod Tasifu niedaleko od Liastung 8000 Chińczyków natarło na oddział rosyjski, liczący 4000 ludzi. Wynik walki nieznany.

W chińskim Turkestanie objawia się wielkie wzburzenie przeciw Rosjanom; konsul rosyjski w Kuldża donosi, że gubernator Zjanzjum otrzymał rozkaz od cesarzowej, aby wszystkich Rosjan wymordowano. Zachodzi obawa poważnych rozruchów.

Ajencja telegraficzna donosi z Chabarowska: Oddział Sawickiego dotarł d. 22 lipca do Charbina. Pomimo, że oddział ten był zaopatrzony w chiński list żelazny, zaatakowała go regularna artylerja w chwili, gdy chińscy oficerowie odwiedzili Sawickiego. Szpiedzy donieśli, że ze wszystkich stron nadciągają Chińczycy ku Charbinowi.

Zbrojenie się mocarstw nie ustaje. Wilhelm II zarządził zgłaszanie się ochotników i urlopowanych żołnierzy do służby w Chinach. Dotychczas zgłosiło się przeszło 120.000 żołnierzy i 3650 oficerów od piechoty. Konnica nie okazuje takiej gorliwości.

Z KRAJU.

Kandydatura p. Marjewskiego w miastach Podgórze-Wieliczka. Wznowienie obchodu św. Anny we Lwowie. — Myśl założenia chrześcijańskiego składu tanich ubrań. — Skargi z okolic Horyńca. — Kolej państwowa a żydzi.

Z Podgórza piszą do nas: „Głos Narodu“, nawiązując we wstępnym czwartkowym numerze (168) ze zeszłego tygodnia wiadomość o ruchu wyborczym z okręgów miast, mających wybierać posłów, zaznaczył, że z powodu zgłoszonych trzech kandydatur poselskich z okręgu Podgórze-Wieliczka w okręgu tym „będzie najgoręcej“. Otóż jesteśmy w możności skonstatować, że, jak obecnie rzeczy stoją tu najmniejszej nie będzie walki. Miejscowy komitet wyborczy, idąc za głosem wszystkich prawie wyborców, postawił kandydaturę burmistrza p. Maryewskiego. Ten wprawdzie sam kandydatury swej dotąd nie postawił, lecz bogdaj, czy nie będzie musiał uledz życzeniu bardzo szerokich kół tutejszych mieszkańców. W takim razie nad wszystkimi innymi kandydaturami przejdą wyborcy do porządku dziennego.

Pan Maryewski oddawna cieszy się zasłużoną popularnością. Daleki od schlebiania walkom stanowym, spokojny, ale stanowczy, pełen sił intelektualnych a na polu przemysłowem fachowo i praktycznie wykształcony byłby dla Sejmu siłą dodatnią.

Ze Lwowa piszą do nas: Tutejszy cech krawiecko-kuśnierski wznowił uroczyste obchodzenie święta swej patronki, św. Anny. Obchody takie, jak nas zapewniają historycy, odbywały się od r. 1524 aż do 1772, do rozbioru Polski. Świętej Annie bowiem zawdzięczają krawcy, że podczas jakiegoś strejku przed z górą trzystu laty nie wszyscy padli pod pałkami strażników miejskich, którzy krawców-bastowników dopadli na Gródeckiem i siłą zmuszali do pozostania w mieście, podczas gdy oni chcieli udać się na wędrówkę. Więc w pobliżu miejsca tej potyczki, sumptem ocalonych krawców powstał kościółek, dzisiaj parafialny dość duży kościół im. św. Anny. Miasto zaś wdzięczne jest św. Annie za to, że w dniu, w którym Kościół katolicki pamiątkę jej święci, Tatarzy po nieudałem oblęganiu Lwowa, ustąpili z pod jego murów. Więc staraniem miasta odbywały się przez dwa i pół wieków uroczyste dziękczynne nabożeństwa ku czci tej szczególnej Patronki miasta.

Teraz przełożony cechu krawiecko kuśnierskiego p. Bolesław Mikuliński zainicjował wznowienie tego obchodu i kosztem korporacji, wynoszącym coś 300 złr. odbył się właśnie znowu taki obchód: częścią w kościele, częścią w ratuszu, w formie poranka muzyczno-wokalnego, częścią w niezapomnianej nigdy w takich razach sali biesiadnej lwowskiej Strzelnicy.

Bardzo pięknie się stało, że sławetny cech krawiecko-kuśnierski śliczną tę pamiątkę znowu czcić postanowił. Na bankiecie poruszono ponadto myśl nie nową co prawda, mającą na względzie także interesy materjalne krawców, tj. założenie składu gotowych tanich ubrań. Myśl pokutuje od dawna; czasami nawet przyoblekała się już w czyn, ale wnet czy to wskutek niesumienności kierowników składu, czy też wskutek zalewu taniej tandety żydowskiej, czyn się rozpływał znowu w sfery myśli. I teraz nie bardzo różowe są losy tej sprawy, bo jakkolwiek na bankiecie sypały się oklaski, gdy o niej wspomniano, i chociaż znalazło się kilkunastu takich krawców, którzy powiedzieli, że uznają takie przedsiębiorstwo za potrzebne, to jednak trzeba podziwiać ospałość ich wszystkich i tych „chętnych“ i tych „milcząco-wyczekujących“, ospałość, z jaką rzecz tę traktują. Niechętni utrzymują, że założenie składu tanich gotowych ubrań we Lwowie byłoby popsuciem interesów istniejącym dziś pracodawcom chrześcijańskim przynajmniej na 30 prc., bo w takim procencie każda pracownia utraciłaby swą klientelę. Tak mówią niechętni. Natomiast wśród tych, którzy składu takiego dla swych interesów się nie obawiają, nie ma w danej chwili ani jednego, któryby pierwszy rzekł: oto przystępuję do interesu jako akcjonarjusz czy spólnik i daję taki a taki udział. A właśnie o pieniądze jedynie chodzi. Rzecz więc zdaje się być ciągle daleką urzeczywistnienia, a korporacja krawiecka, dla której ryzyko najmniej powinno być strasznem, nie chce dać ani grosza na zaczęcie pożytecznego dzieła, chociaż ma przeszło 7.000 złr. kapitału zupełnie bezproduktywnego i chociaż właśnie na podniesienie przemysłu krawieckiego statut pozwala jej wydawać. — Ależ bo toasty łatwiej wznosić niż działać.

Korespondent z Horyńca, który doniósł nam wczoraj o sensacyjnym wypadku nieudanego mordu rytualnego w Smolinie, żali się, że w okolicy tej drogi są takie, jakiemi chodzą karawany po Manżurji lub Tybecie. „Niech się kto przejedzie drogą z Niemirowa do Huty Krzyształowej — pisze do nas — a zobaczy, że tylko ptaki mogą tamtędy przelatywać, ale ani ludzie, ani konie, przez powyrywane mosty, przez wyboje i dziury przedostać się nie mogą. Więcej niż rok kołacze obszar dworski w Smolinie o naprawę dwóch zupełnie rozwalonych mostów na drodze publicznej z Niemirowa przez Smolin do Huty Krzyształowej, ale pomimo tego, że wydał materjał na te mosty, wójt smoliński mostów naprawić nie myśli, a obszar dworski niema żadnej nad nim egzekutywy. Jest wprawdzie jakiś wydział powiatowy, ale dla nas byłoby lepiej gdyby go wcale nie było, bo tak nazywa się, że jest ktoś, kto ma czuwać nad drogami, a de facto ten ktoś dla nas nic a nic nie zrobił i nie robi, choć my tak samo płacimy podatki jak kto inny. Prawda, że tenże sam wydział powiatowy buduje teraz gościniec z Razy do Niemirowa, ale z tego nie wynika jeszcze by nim tak był zaabsorbowany, aby o innych drogach choć o tyle nie pamiętał, by były choć jako tako możebne do przejazdu. A jak ten przejazd u nas się odbywa? Wystarczy powiedzieć, że jeden z księży okolicznych przed paru laty utopił konia na publicznej drodze, a tego roku poborca z Niemirowa, na drodze z Horyńca do Niemirowa sam się topił i, przemoczony do nitki, ledwie życiem nie przypłacił kilkokilometrowej podróży. A co, prawda, że ładne fakta? Mówię to pod adresem tych panów, którzy uznają za konieczną budowę dróg do skał i nieużytków, do jarów i martwych pól nad Morskiem Okiem, dla popisania się przed turystyczną publicznością, kosztem miljonów, a potem i krwią naszą i naszego ludu, który płaci tak wysokie podatki, że wskutek nich ludzie wynoszą się tłumnie do Ameryki, który w nagrodę za to topi siebie i konie, łamie wozy (dobrze jeszcze jeśli nie kości) i płaci a płaci podatki na to, aby ten i ów mógł się przejechać gościńcem z Zakopanego do uroczych skał, gdzie nic nie rośnie, a na które to gościńce miljony są zawsze na zawołanie, podczas gdy my do najbliższej stacji kolejowej bez narażenia zdrowia i życia dostać się nie możemy.

To też bieda u nas, nędza, rozpacz, emigracja i ponure, bardzo ponure widoki na najbliższą już przyszłość.

Od jednego z przejezdnych, pod adresem dyrekcji kolei państwowych, otrzymujemy kilka uwag, które zamieścić uważamy za stosowne. „Protegowanie uprzywilejowanych żydów wypacza u nas niejednokrotnie najlepsze pomysły i sprawia, że to, coby mogło stanowić dobrodziejstwo, przestaje niem być, jedynie ze względu na żyda. Dowodu na powyższe twierdzenie dostarcza dyrekcja kolei państwowych w Krakowie, forytując na stacji w Suchy restauratora-żyda w sposób, dochodzący do śmieszności. Jest to system, przejęty od nieboszczki kolei Karola Ludwika, która też w protegowaniu żyda w Dębicy nie znała granic. Kto sobie zada trudu, aby przejrzeć plany jazdy z lat ostatnich, a zwłaszcza plan jazdy obecny, nie może przeoczyć, że wszystkie pociągi, przechodzące przez Suchą, zatrzymują się tam niepomiernie długo, niby dla wygody podróżnych, właściwie dla wygody i zysku żyda-restauratora. Na bok wszelkie względy, gdy chodzi o interes żyda, musisz śniadać o 4 rano, obiadować o 11 lub 3, a przytem zadowolnić się bez szemrania tem, co ci żyd jeść każe. Już pomiędzy Skawiną a Kalwarją zapytują konduktorzy podróżnych, czy nie zechcą obiadować w Suchy. Jeżeli nie znasz stosunków, opłacisz dla wygody 1 złr. 20 centów, ale po niewczasie poznasz wędrowcze, że lepiej było kupić wędlin w Krakowie i zabrać butelkę piwa do wagonu, aniżeli łamać zęby na rostbefach żydowskich w Suchy i popijać piwem niemożliwem. Szczególnej uwadze podróżnych polecamy tak zwaną czarną kawę w tej restauracji; kto się tego żuru napije, może o szczęściu mówić, jeżeli w dalszej podróży nie dozna przypadów choroby morskiej. Może zaznaczy ktoś, że księga zażaleń na stacji jest przystępna dla podróżnych — ha, no zapewne, tak jest — ale do pisania zażaleń nie każdy ma ochotę i woli w przekleństwie, skierowanem ku tamtejszym stosunkom, szukać ukojenia, aniżeli rozpisywać się po księgach.

Gubi się w domysłach nie jeden, co mogło skłonić dyrekcję kolei państwowych do wyznaczenia najniemożliwszego czasu dla pociągu sezonowego, kursującego w soboty i poniedziałki pomiędzy Krakowem a Zakopanem... Wzgląd na żyda w Suchy! — i oto zagadka rozwiązana.

Pomijamy okoliczność, że pociąg wlecze się niemożliwie: przyczyną tej szybkości ma być brak budek strażniczych na linji pomiędzy Skawiną a Suchą, gdyż c. k. ministerstwo kolejowe w niezgłębionej życzliwości dla naszego kraju, odmawia środków pieniężnych na budki strażnicze, pomimo tego tempa wystaje jeszcze zupełnie niepotrzebnie na każdej stacyjce a przedewszystkiem w Suchy, to też od czasu gdy go zaprowadzono spóźnia się, systematycznie na dowód, że t. zw. „szlendrian“ u nas zawsze górą.

Trzeba istotnie niezwykłej pomysłowości, aby z linji ślepej, bo taką jest linja Chabówka-Zakopane wyprowadzać pociąg o godzinie 2 giej w nocy. Pedanterja i bezwzględność zarządu stacji w Zakopanem wobec publiczności dochodzi do zenitu, gdy gromadę podróżnych oczekujących przez długi czas upragnionej chwili odejścia pociągu, zatrzymuje się godzinami za barjerą. W poczekalniach na ławkach i stołkach zajęły miejsca znużone niewiasty, w bufecie samowar zatruwa powietrze, aby przejezdnym dać przedsmak woni wielkomiejskich. Zegar tutaj umieszczony wskazuje stale od czterech tygodni jedną godzinę. Nareszcie grzmi głos urzędnika (dosłownie): „Panie konduktor, niech pan obsadza!“ Nareszcie dostajesz się do wagonu, któremu mogłeś się dowoli przypatrywać przez kilka godzin.

Zmęczony wyczekiwaniem mijasz szereg stacyjek, dojeżdżasz do Suchy, aby jednak nie narazić cię na picie wody, zamknięto studnię łańcuchem. Dzieci obnoszące wodę śpią jeszcze, rad nie rad musisz iść do żyda na tak zwaną kawę (należycie słoną), lub pić zwietrzałe piwo z dnia poprzedniego.

Oto obraz gospodarki na tej sławnej kolei, oto dobrodziejstwo dla publiczności w postaci pociągu sezonowego! Biada ci podróżniku jeżeli tym pociągiem zechcesz jechać z Krakowa do Rabki. Oto dowiezą cię szczęśliwie do Chabówki, skąd wolno ci piechotą drałać w nocy do celu twej podróży, mimo, że do Rabki istnieje kolej. „Ten pociąg niema połączenia“, objaśnia służba kolejowa, „pan musisz czekać do rana, albo przejść piechotą“. Prawda, że pociąg sezonowy „comme il faut!“ Nie mamy sposobności do zgłębiania kto był twórcą tego planu jazdy, ale bodaj czy się mylimy, że i tutaj żydowska ręka!

(Szefem biura, które opracowuje plany jazdy jest pan Izaak Bier... Przyp. red.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Najśw. Marji Panny Anielskiej i Alfonsa; w piątek Znalezienie św. Szczepana i Lidji; w sobotę Dominika, wyznawcy.

W piątek rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo w kościele PP. Dominikanek na Gródku.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 4 minut 13, zachód przypada o godz. 7 minut 20; długość dnia godzin 15 minut 7.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada dnia 3 o godz. 5 minut 45 po południu.

Stan powietrza. Dnia 2 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 741·8, termometr + 14·2, wilgotność 82%, wiatr zachodni. 0.

Repertuar teatru w Parku Krak.

We czwartek, 2 sierpnia: „Żoko, małpa brazylijska“ z angielskiego.

O „Głosie ilustrowanym“ pisze najstarszy i jeden z najpoważniejszych dzienników warszawskich, „Gazeta warszawska“, co następuje: „Od lipca nowe pismo tygodniowe literacko-społeczne ilustrowane powstało w Krakowie p. t. „Głos“, pod redakcją Kazimierza Ehrenberga, redaktora „Głosu Narodu“, organu politycznego o zabarwieniu antysemickiem. „Głos“, jak wnosić możemy z otrzymanych dwóch pierwszych numerów, zapowiada się pomyślnie. Nadzwyczaj nizka cena prenumeracyjna, wynosząca do końca roku u nas 2 rub., czyli rocznie rub. 4, czyni „Głos“ przystępnym dla najszerszych mas społeczeństwa; pod względem wartości przewyższa on niezmiernie nasze miejscowe tanie wydawnictwa tygodniowe, nie ustępując bynajmniej w doborze treści najpierwszym tygodnikom literackim polskim. Oprócz artykułu poświęconego jubileuszowi Henryka Sienkiewicza, na wyróżnienie zasługuje piękny artykuł: „Młodzież skarbem narodu“, którego dalszego ciągu z wielkiem zainteresowaniem oczekiwać będziemy. W części literackiej znajdujemy powieść „Psubraty“, osnutą na tle stosunków współczesnych, Wacława Pancerza; nowelę „Kawałek nieba“, podniosły wiersz „Przed wielką drogą“, odznaczający się rytmiką i melodyjnością uderzenia, urywki „Nad morzem“ Włodzimierza Raszewskiego, które czytając, odczuwamy szmer fal i tchnienie wichrów morskich i ogarnia nas wtedy dziwne uczucie rozkosznej chwilowej bezwładzy myśli. Sylwetka literacka o Adolfie Dygasińskim, garść uwag z powodu „Pamiętników Munia“ Włodz. Łady i „Pogadanki o nowych książkach“ znakomitego pióra Zygmunta Sarneckiego, dopełniają wyborowej całości. Pożytecznemu, na gruncie szczerze chrześcijańskim opartemu wydawnictwu życzymy ze wszech miar zasłużonego powodzenia“.

Dr Michał Śliwiński wyjechał do Rymanowa. Jak się dowiadujemy, do ogólnej owacji, jaka dra Śliwińskiego spotkała ze strony komitetu zjazdu lekarskiego i wystawców, przyczynił się także właściciel Rymanowa, zgotowawszy twórcy wystawy owacyjne przyjęcie w zakładzie rymanowskim.

Dyrekcja poczt wzywa nadawcę niepodjętego przekazu pocztowego, wysłanego w dniu 9 lipca 1899 roku z Głogowa pod adresem „Głos Narodu“ we Lwowie (sic!) z kwotą 10 koron, oraz nadawcę niepodjętego przekazu z dnia 16 listopada 1899 z Makowa pod adresem „Głos Narodu“ w Krakowie z kwotą 2 koron 40 halerzy, aby na podstawie rewersów nadawczych podjęli na nowo w przeciągu jednego roku odnośne kwoty z depozytu, gdyż inaczej przepadną na rzecz skarbu pocztowego. Na liście niepodjętych przekazów figurują także przekazy do redakcji „Dziennika polskiego“, „Mód paryskich“, „Przeglądu“, „Kurjera lwowskiego“, „Słowa polskiego“ etc. Rzecz ciekawa, dlaczego poczta nie mogła odszukać tych adresatów! Świadczy to tylko o nieporządku, o niezem więcej!

W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o złożeniu egzaminu na komisarzy targowych w tutejszym powszechnym zakładzie badania środków spożywczych, dodajemy, że p. Stefan Paleczny, inspektor policji miejskiej w Podgórzu, złożył ten egzamin z wyszczególnieniem.

Banalną jest rzeczą zwracać dzisiaj uwagę na karty korespondencyjne z widokami. Namnożyło się ich jak potomków Izraela lub gazet po zniesieniu stempla, prawdę jednak mówiąc wszystko prawie, co teraz widzimy po wystawach to zagraniczny „Ausschus für Galizien“, prawdziwych kart artystycznych nie spotyka się nigdzie. Sądzimy więc, że dobrą usługę wyrządzimy czytelniczkom przypominając im, aby raczyły zwrócić swoje szafirowe, piwne czy czarne jak noc oczy na komplet kart korespondencyjnych p. t.: Jubileusz Sienkiewicza, z cudnemi heljograwurami takich artystów-malarzy, jak Juljusz Kossak, Wł. Tetmajer i St. Batowski. Karty korespondencyjne przedstawiają epizody z „Ogniem i Mieczem“, „Potopu“, „P. Wołodyjowskiego“ i „Krzyżaków“. Heljograwury te, wykonane niezwykle starannie, na czerpanym kartonie, przedstawiają się jak prawdziwe cacka artystyczne i przynoszą prawdziwy zaszczyt wydawnictwu oraz drukarni.

Samobójstwo. Dziś po godzinie 8 rano, w domu pod l. 4 przy ul. Karmelickiej, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Józef Sosnowski, lat około 60 liczący, starszy oficjał kolei państwowej, zastępca naczelnika I oddziału dla spraw osobistych. Ś. p. Sosnowski od kilku lat cierpiący fizycznie, w otoczeniu znajomych objawiał myśl zakończenia cierpień samobójstwem. Korzystając z chwilowej nieobecności żony, ś. p. Sosnowski strzałem w skroń odebrał sobie życie. Przybyłe pogotowie ratunkowe, zastało martwe już zwłoki. Po skonstatowaniu śmierci przez fizyka miejskiego, dra Wilkosza, spisał komisarz inspekcyjny, p. Kwiatkowski protokół. Zwłoki pozostawiono w mieszkaniu rodziny.

Zapalczywość Łucja Królikowska, akuszerka na Półwsiu Zwierzynieckiem w sprzeczce z Anielą Broszkiewiczówną, oblała jej twarz kwasem karbolowym. Broszkiewiczównę opatrzyło pogotowie ratunkowe, zaś Królikowską zaopiekowała się policja.

Raki. Policja skonfiskowała 45 koszyków raków, które nie mają przepisanej miary. Skonfiskowany towar żywy wpuszczony został do rzek Olszy i Rudawy.

Zamach dynamitowy w Chełmku. Otrzymujemy następujące pismo od p. Juljana Bobilewicza, inżyniera i naczelnika stacji w Chełmku:

„Ochłonąwszy po strasznym wypadku, jaki mnie spotkał w Chełmku 28 lipca, donoszę w celu informacji Szan. Redakcji słów kilka: W sobotę 28 z. m. około 11-tej w nocy, niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze, wskutek zemsty osobistej, skierowanej przeciwko mej osobie, podłożyli w oknie mego sypialnego pokoju silny nabój dynamitowy, który eksplodując spowodował straszne spustoszenie.

Wybuch był tak silny, że słychać go było najdokładniej w okolicy nawet w odległości $^3/_4$ mili.

Podejrzenie skierowane jest przeciwko kilku stojałowszczykom i socjalistom, należącym do służby kolejowej, a którym ja z obowiązku służbowego na żadne nadużycia i nieprawidłowości pozwolić nie mogłem. Kilku z nich odgrażało się nawet publicznie, lecz ja, nie poczuwając się do żadnej winy, byłem w mem ustroniu najzupełniej spokojny.

Wiadomość podana w ten poniedziałek przez „Naprzód“ jakobym ową straszną, zwierzęcą i dziką zemstę sam wskutek nieludzkiego obchodzenia się z podwładnymi spowodował, jest ohydnem kłamstwem i potwarzą.

Owszem, jako dobry Polak i szczery katolik, postępowałem przez $2^1/_2$ lat w Chełmku z ludźmi najogledniej i sprawiedliwie.

Jeżeli żądałem dokładnego wykonywania służby ze względu na publiczne bezpieczeństwo podróżującej publiczności, jeżeli nie pozwoliłem robić szkody rozmaitego rodzaju dyrekcji kolejowej, to nakazywał mi to mój święty obowiązek i moje nadzwyczaj odpowiedzialne stanowisko.

To było jedynie powodem tego strasznego zamachu. Szkoda wyrządzona mi i dyrekcji kolei wynosi około 200 k.

16 szyb, rama okienna, firanka, stora, 2 lampy i mnóstwo szklannych przedmiotów zostało na drobne kawałki pogruchotane. Łóżko, w którem spałem i ściana ponad temże, silnie podziurawione; a cudem można nazwać, że pomimo tego ja i 2-letni synek tylko lekko jesteśmy poranieni.

Na intencję cudownego uratowania od niechybnej śmierci została odprawiona w niedzielę w Bobrku Msza św., a oboje z żoną byliśmy w poniedziałek rano w Oświęcimiu u spowiedzi i Komunji św.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi nadzwyczaj energicznie sędzia Trzecieski z Chrzanowa. Jeden robotnik silnie podejrzany, został już zaaresztowany“.

P. Bobilewicz zawiadamia nas równocześnie, że do Chełmka nie wraca już więcej.

Zazdrosna żona. Karolina Talaga, żona stróża, zastawszy Marjannę R., służącą, ze swoim mężem na szklance piwa w szynku żydowskim, wpadła w szał zazdrości i wybiła rywalce trzy dziury w głowie. Pogotowie ratunkowe musiało przyjść z pomocą ofierze Otella płci żeńskiej.

Opatrzono również póżnym wieczorem konduktora kolejowego, Franciszka Wąska, którego jacyś towarzysze na Kazimierzu pokale czyli w twarz i w głowę.

Socjaliści a pieśni narodowe. Czytamy w „Dzienniku Polskim“: Jak corocznie, tak i onegdaj, w rocznicę 53 stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego popłynęła od oświetlonego krzyża i pomnika na górze stracenia błagalna pieśń w niebiosy, o lepszą dla Ojczyzny przyszłość.

Mimo słotnej pory, zebrały się w parku Wiśniowskiego ze dwa tysiące polskiej młodzieży obojej płci dla odśpiewania pieśni patrjotycznych. Zebrała się także i spora garść towarzyszy z pod czerwonego sztandaru, aby na swój sposób uczcić także pamięć męczenników za sprawę ludu i — narodu. I gdy z jednej strony płynęła w niebiosa pieśń „Boże Ojcze, Twoje dzieci“ — z drugiej krwawą pieśń „Czerwony Sztandar“ intonowali socjaliści. Dziwny kontrast: pieśń miłości i pieśń zemsty... Atoli, co z Bogiem, to silniejsze, a „co złe, to w gruzy się rozleci“ — i tony „Czerwonego Sztandaru“ gubiły się w potężnym finale hymnu „my w niewoli!...“

Po odśpiewaniu hymnu i chorału poczęto się około godziny 9 rozchodzić; pierwsi poszli socjaliści z „Czerwonym Sztandarem“ na ustach. Tuż za nimi młodzież rzemieślnicza polska z „Jeszcze Polska nie zginęła“. Przez ulicę Kleparowską grzmiały okrzyki: „Niech żyje socjalna demokracja!“ to znów: „Niech żyje Polska!“ U wylotu ulicy Janowskiej czekała — jak zwykle — policja i poczęła wzywać tłumy do rozejścia się. Tak też uczyniono: młodzież patrjotyczna spokojnie; socjaliści z charakterystycznem wyciem: „Niech żyje Daszyński!“

Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia w tejże szkole nadzwyczajnej katedry dla budownictwa stylitarnego i budownictwa kolejowego z terminem wnoszenia podań do końca września 1900 r. Do tej katedry przywiązana jest VII ranga urzędników państwowych, tudzież następujące pobory: roczna płaca w kwocie 3.600 koron, dodatek aktywalny w kwocie 840 koron, tudzież dwa dodatki pięcioletnie po 400 koron. Podania o powyższą posadę wystosowane do ministerstwa wyznań i oświecenia w Wiedniu, zaopatrzone w curriculum vitae, tudzież inne alegaty, jakoteż w dowód dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej przed upływem terminu konkursowego.

W Żółkwi odebrał sobie życie w jednym z tamtejszych hoteli starszy strażnik skarbowy, Lödl. Denat zażył silną dawkę kwasu siarczanego, zadając sobie nadto kilka pchnięć nożem w serce. Powodem samobójstwa była podobno nieszczęśliwa miłość.

Żydzi rumuńscy, którzy uwolnili szczęśliwy ten kraj od swej obecności, zrobią na swem „tułactwie“ wcale niezły interes, bo w Budapeszcie zebrano na nich już 60.000 koron a dalsze składki ciągle napływają. Prezydent ministrów Szell wystosował do hr. Gołuchowskiego notę, żądając interwencji w sprawie „prześladowania“ narodu wybranego w Rumunji, widać jednak, że odezwa dzielnego obrońcy semitów przebrzmiała bez echa, bo pan Szell wczoraj powtórnie wezwał ministra spraw zagranicznych do ujęcia się za „nieszczęsnymi tułaczami“. Należy jednak bardzo powątpiewać, czy jakakolwiek interwencja, choćby nawet hr. Gołuchowskiego, zdoła przekonać Rumunję o potrzebie ułatwienia pijawkom żydowskim warunków bytu.

Mord dla krwi w Chojnicach. Urzędowo prostują wiadomość, podaną przez dzienniki berlińskie, jakoby rzezak Izraelski miał być wypuszczony z więzienia. Jak wiadomo, jest on podejrzany o współudział w zamordowaniu Wintera i o wrzucenie głowy zabitego do rowu na łące, w którym też ją znaleziono.

Czesi zwyciężyli na międzynarodowym turnieju Towarzystw śpiewackich w Paryżu. Produkowało się 40 stowarzyszeń różnych narodowości, a najwyższa nagroda, składająca się ze złotego wieńca, złotej tarczy, ozdobionej stosownym napisem i medalu pamiątkowego — przypadła w udziale czeskiemu Towarzystwu śpiewackiemu „Hlahol“.

Cenny wachlarz posiada Adelina Patti, dzisiejsza baronowa Cederstroem. Widnieją na nim nietylko podpisy własnoręczne wszystkich monarchów europejskich, ale i dedykacje, w których wyrażają swój podziw dla wielkiej artystki. Między innemi cesarz niemiecki Wilhelm I napisał: „Najcudowniejszemu

słowikowi wszystkich czasów“; królowa angielska: „Jeśli król Lear miał słuszność zapewniając, że słodki głos jest dla kobiety darem najcenniejszym, ty, moja kochana Adelino, jesteś najbogatszą ze wszystkich kobiet“; hiszpańska królowa-rejentka: „Królowa hiszpańska Hiszpance, którą z radością zalicza do swoich poddanych“. — Ta ostatnia dedykacja nasuwa uwagę, że właściwie Patti poddaną hiszpańską nie była nigdy. Urodzona w Hiszpanji z ojca Włocha, była poddaną włoską; Francuską stała się przez pierwsze małżeństwo swoje z margrabią Caux, Włoszką znów przez drugie ze śpiewakiem Nicolinim; a obecnie, poślubiwszy barona Cederstroema, jest poddaną szwedzką.

Z Koła mieszczańskiego. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o posiedzeniu starszych cechów, oraz zaproszonych gości w sprawie udziału w praskim zjeździe rękodzielników słowiańskich, podajemy dzisiaj przebieg obrad.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego Koła, p. Piotra Kosobuckiego, który jako delegat na przedwstępne prace wiecu był wysłany przez cechy krakowskie w dniu 10 grudnia 1899 roku do Pragi, tenże złożył dalsze sprawozdanie z dotychczasowych prac wiecu i w dłuższem przemówieniu zaznaczył, jak wielka jest donośłość zjazdu, ze względu na obszerny program wiecu, w którym to programie mieszczą się najważniejsze sprawy dotyczące rzemieślnictwa naszego i poprawienia stosunków ekonomicznych w kraju, gdzie sprawy drobnego przemysłu są zupełnie zaniedbane, a wielki przemysł prawie nie istnieje.

Pan Juljan Stankiewicz, jako sekretarz, odczytał obszerne uchwały wiecu, powzięte już przez komitet czeski w Pradze i w Bernie.

Po otwarciu dyskusji, która rozwinęła się w bardzo ożywiony sposób i świadczyła o najlepszych chęciach i zrozumieniu sprawy, tak bardzo obchodzącej ogół naszych rzemieślników, pierwszy zabrał głos p. Wincenty Kornecki zaznaczając obszernie łączność rzemieślnictwa krajowego i w wyczerpujący sposób przedłożył konieczność założenia Izby rękodzielniczej. W tej tak doniesłej dla rękodzielnictwa krajowego sprawie p. Kornecki poczynił już kroki o znaczniejszy fundusz na koszty założenia Izby w Towarzystwie „Rękodzielników i przemysłowców“. Wniosek postawiony przez p. K. o zwołanie zgromadzenia w jak najkrótszym czasie, został jednogłośnie przyjęty.

Pan Andrzej Szufa uznaje za potrzebną jak najprędszą organizację rzemieślnictwa, a przedewszystkiem cechów, która może u nas w Krakowie oddać naszym rzemieślnikom największe usługi i ubolewa, że to jeszcze nie nastąpiło. Rękodzielników uprzedzili już robotnicy, stróże, służące, doróżkarze, nawet terminatorzy zaczynają się organizować, tylko samodzielni rękodzielnicy najsłabiej są zorganizowani i na każdym kroku daje im się to czuć; bo mało kto się z nimi liczy, a przecież powinni być wszędzie silnie reprezentowani.

Zabierali jeszcze głos p. Zarachowicz, p. Wiśniewski, który zachęcał, aby jak najprędzej przystąpić do akcji wiecowej. Pan Seip przemawiał, aby cechy krakowskie dały przykład całemu krajowi swoją energją i nieszczędziły kosztów na wydatki wiecowe. Prócz nich przemawiali nadto pp.: Glonczyk, Kondolewicz, Lachowski, Tarczyński, Gołąb i Ligięza.

Po wyczerpującej dyskusji przystąpiono do wyboru komitetu, który ma się zająć udziałem rękodzielników z zachodniej Galicji i z Krakowa w wiecu praskim.

Do komitetu zostali jednogłośnie wybrani pp.: Armatowicz Bolesław starszy złotników, Bialik Józef starszy rzeźników i masarzy, Glonczyk Józef podstarszy murarzy i cieśli, Kornecki Wincenty starszy drukarzy, Kosobucki Piotr prezes Koła mieszczańskiego, Kondolewicz Wincenty starszy cukierników, Kramarczyk Wincenty starszy murarzy i cieśli, Kuczyński Feliks starszy blacharzy, Limanowski Władysław starszy zegarmistrzów, Marek Ig. b. starszy krawców, Seip Piotr starszy brązowników, Szufa Andrzej starszy szewców, Staszczyk Adam starszy ślusarzy, Szafa Ludwik podstarszy krawców, Szczyrbuła Michał starszy kamieniarzy, Stankiewicz Juljan podstarszy blacharzy, Wiśniewski Józef starszy stolarzy, Wójcik Karol starszy introligatorów.

Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się we czwartek o godz. wpół do 9-tej wieczorem w lokalu Koła mieszczańskiego Rynek l. 17 II piętro.

Wystawa gimnastyczna sokola.

Korzystając z licznego zjazdu lekarzy i przyrodników ze wszystkich stron ziem polskich i z zagranicy, postanowił Związek Towarzystw gimnastycznych sokolich w państwie austrjackiem, przedstawić obraz działalności tych Towarzystw na polu wychowania fizycznego tak młodszego pokolenia, jak i tych, którzy pamiętają jeszcze pierwsze zabiegi i usiłowania Towarzystw sokolich nad rozbudzeniem świadomości znaczenia fizycznego zdrowia i tęgości tak jednostki, jak i całego społeczeństwa. Nikt nie zaprzeczy, że pierwszeństwo w rozbudzeniu tej świadomości w naszym kraju przypada pionierom i twórcom polskiego sokolstwa. Chlubnych w sokolstwie pamięci imion dra Krówczyńskiego, Żulińskiego, Antoniego Durskiego i wielu innych nic nie wymaże z historji wychowania fizycznego w Polsce, a w szczególności w naszej dzielnicy. Owocom tej pracy żmudnej lecz wytrwałej i ofiarnej (Stan majątkowy Towarzystw związkowych przedstawia pokaźną cyfrę 826 307 kor.) przyjrzeć się mieli sposobność z dalekich stron przybyli rodacy, którzy nie mogli patrzeć z bliska na rozwój sokolstwa i postęp w kierunku, wytyczonym przez wspomnianych wyżej dzielnych obywateli.

Lecz wejdźmy do wielkiej, pełnej powietrza i światła sali górnej w gmachu „Sokoła“ krakowskiego, gdzie umieszczono I wystawę gimnastyczną, a ściśle sokolą, gdyż udział w niej wzięły wyłącznie Towarzystwa sokole z pominięciem wystawców prywatnych, jak przemysłowców, techników i rękodzielników, dostarczających przyborów i przyrządów gimnastycznych do gier, zabaw i wogóle środków wychowania fizycznego. Wystawa przeto daje nam wierny obraz działalności sokolstwa samego, takiego, jakiem jest ono dziś i dlatego właśnie jest ona nader interesująca nie tylko dla ludzi fachowych w dziedzinie gimnastyki i jej hygieny — lecz budzi zajęcie i tych sfer, które słusznie gimnastykę i wpływ jej, nie mniej działalność sokolstwa naszego, uważają za czynnik uspołecznienia szerszych warstw narodu w dziedzinie towarzyskiego i obywatelskiego życia.

Najważniejszym punktem wystawy są bezsprzecznie statystyczne i graficzne zestawienia, dające obraz cyfrowy stanu związkowych Towarzystw gimnastycznych w ostatniej dobie; przytoczyć tu można najważniejsze, które w ogólniejszych ramach dadzą pojęcie o stanie tych Towarzystw. I tak: Związek sokoli w Austrji posiada 9208 członków, w tem ćwiczących 1512 starszych. Chłopców ćwiczy 8645, dziewcząt 1475. Budynków własnych posiada Związek 25, boisk i parków 30. Przedstawiony na wystawie gimnastycznej, sport miał przedstawicieli w licznych oddziałach kolarskich, wioślarskich i łyżwiarskich.

Te ostatnie zostały widocznie wskutek przeoczenia wypuszczone w wykazie statystycznym. Pięknie wypracowana tabela statystyczna jest dziełem druhów Al. Walleka i Kühnela ze Lwowa; niemniej starannie wykonana jest mapa Galicji, Bukowiny i Księstwa Cieszyńskiego, przedstawiająca podział związku sokolego na okręgi. Najdalej na zachód leżącą placówką sokolą jest Cieszyn, na wschód dzielne gniazdo czerniowieckie. „Sokół“ lwowski wystawił pracowicie zestawioną tabelę statystyczną sposobem graficznym. Liczne fotografje przedstawiają grupy sokole z różnych wycieczek, zjazdów i zlotów. Zwłaszcza nader pięknie i imponująco przedstawiają się zdjęcia fotograficzne masowych ćwiczeń na I, II i III zlocie wszechsokolim, które prawdziwy podziw wywoływały u lekarzy zakordonowych. Cały szereg zdjęć budynków i sal gimnastycznych wskazuje na silne podwaliny, na jakich opiera się już dziś organizacja sokola. Takie gmachy, jak sokolnie: lwowska, krakowska, przemyska, tarnowska, stanisławowska, tarnopolska, to znakomity dowód ofiarności narodowej na cele sokole. Z mniejszych miasteczek niezmiernie sympatycznie przedstawia się budynek „Sokoła“ w Żółkwi; istna świątynia starogrecka z nader artystycznym timpanonem na froncie gmachu, którego projekt umieszczono w formie plastycznej w osobnej, oszklonej kasecie. Również piękne budynki posiadają miasteczka, jak: Jaworów, Krosno, Mościska i Bochnia, zalecające się jeśli nie wykwintną, stylową budową, to praktycznem uplanowaniem sal, szatni i innych ubikacyj. Wyróżnić tu należy plany budynku sokolego w Przemyślu i Stanisławowie, oraz olbrzymie passepartout z planami sokolni krakowskiej, dzieło architektów: Knausa i Talowskiego.

Po dziale fotografij i planów spotykamy dział piśmiennictwa gimnastycznego i literatury sokolej. Pod każdym względem przodują tu wydawnictwa związkowe, tak fachowe, jak i organizacyjne w nader pokaźnej ilości. Literatura pamiętnikowa w nader pięknych pod względem formy i treści tomach pozostawi następnym pokoleniom żywe wspomnienia o przeszłych losach, pracy i wysiłkach twórców sokolstwa naszego. Bardzo dobrze przedstawia się szereg wydawnictw druha Edm. Cenara ze Lwowa. Potem spotykamy cały szereg pism perjodycznych, a więc: organ związku „Przewodnik gimnastyczny“, „Przegląd gimnastyczny“, organ grona nauczycielskiego „Sokoła“ krakowskiego, „Gazeta sportowa“ (Lwów), „Kolarz, Wioślarz, Łyżwiarz“ (Warszawa), wystawiony przez redakcję „Przeglądu gimnastycznego“, „Roczniki sokole“ (kalendarze), wydawane we Lwowie przez Walleka i Cenara. W dziale literatury spotykamy tu i utwory muzyczne, jak marsze ćwiczebne, pochodowe, walce do ćwiczeń maczugami, oraz śpiewniki sokole. Po dziale literatury rzuca się w oczy ustawiona na środku sali duża tarcza, a nad nią napis: „Strzelnica „Sokoła“ krakowskiego“. Środek tarczy stanowi duża płyta pancerna, kuta w zakładzie J. Goreckiego z Krakowa, a na około niej umieszczono paręset tarcz kartonowych z najcelniejszymi strzałami strzelców krakowskich. Tu znajdujemy okazy broni palnej, używanej w strzelnicy sokolej, a więc karabinki i pistolety. Na drugiej stronie spotykamy dział szermierczy, a mianowicie: pałasze, maski, rękawice, płaszcze ochronne itp. W północnej części sali pomieszczono działy: wioslarski i kolarski. Spotykamy tu wystawiony przez oddział wioślarski „Sokoła“ krakowskiego skif wyscigowy „Wawel“, a jego misterny skład i lekkość budowy podziwiali ci, co nie mieli dotąd sposobności przyjirzenia się bliżej tego rodzaju łodziom. Opodal oglądać było można przyrząd do ptywania i ratowania tonących.

Oddział kolarski wystawił szereg rowerów używanych do nauki jazdy, oraz maszyn pierwszorzędnych marek. W oszklonej gablocie oglądać było można liczne premje i nagrody zdobyte przez oddziały „Sokoła“ krak., wśród których wyróżniają się bogate srebrne przedmioty, zdobyte przez wioślarzy krakowskich na warszawskich regatach. Opodal miłe czyni wrażenie napis: „Związek polskich Tow. gimnast. sokolich w państwie niemieckiem“, umieszczony nad grupą map, statystycznych tablic i fotografij, jakie nadesłano na wystawę z Poznania. Wyróżnia się tu dużych rozmiarów mapa związku wielkopolskiego, którego gniazda sięgają od Berlina i Charlotenburga po brzegi Bałtyku i granice Królestwa Polskiego. Z danych statystycznych ciekawy jest podział członków według zawodów. Na 2196 członków było lekarzy 34 (!?), 8 adwokatów, 10 księży, 44 techników. Najliczniej reprezentowany jest stan średni, a w niem 638 rzemieślników. Kilkanaście broszur i dziełek gimnastycznej i organizacyjnej treści, wydanych przez związek wielkopolski, pomieszczono w ogólnym dziale literatury sokolej.

Dział przyrządów gimnastycznych pomieszczono w południowej części sali, a składają się nań przybory do ćwiczeń, używane w gniazdach sokolich. Widzimy tu kozły, konie, drążek przenośny amerykański, stojaki do skoków, stół do woltyżowania, pchadła i drążki do skoków, oraz całą serję najrozmaitszych ciężarków, imponujących swemi rozmiarami i wagą ciężarów. Ciężar t. z. progresywny, którego wagę w miarę potrzeby i wzrostu sił ćwiczącego można podnosić lub obniżać, jest pomysłu i wykonania firmy J. Gorecki i Sp. w Krakowie i odznacza się starannem wykończeniem. Wyszczególnić również należy wystawiony przez „Sokół“ bocheński nader praktyczny i trwały materac skórzany wyrobu K. Starego z Rzeszowa. Tak zwane „kręcidło“ do znanych u nas krążników wystawił również „Sokół“ bocheński, a system kręcidła t. z. kulkowy według zdania fachowców przynosi zaszczyt pomysłowi pana K. Starego.

Wszystkie przyrządy gimnastyczne, oglądane na wystawie sokolej, odznaczają się nader silną budową, co nie przeszkadza, że kształty ich są jednak lekkie i zgrabne. Obok przyborów gimnastycznych pomieszczono grupę przyborów do gier i zabaw. Znajdujemy tu piłki wszelkiego rodzaju, łuki do strzelania, krokiet, krikiet, tamburina, sersa i t. p. Przybory te, jako używane i przyniszczone, nie czyniły zbyt estetycznego wrażenia — a jako przedmioty, na publiczną przeznaczone wystawę, powinny były być zastąpione nowymi. Lecz ta drobnostka niczem nie zamąciła ogólnie dobrego wrażenia, jakie czyni I wystawa gimnastyczna sokola. Celu swego dopięła niezawodnie. Dała dokładny obraz pracy Towarzystw sokolich na polu wychowania fizycznego w naszym kraju, a miejmy nadzieję, że przysporzy tej pożytecznej instytucji nowe szeregi przyjaciół i zwolenników. Społeczeństwo nasze, któremu nieraz tak trudno właściwie ocenić prawdziwą zasługę i rzetelną pracę, powinno usilnie

starać się o wspieranie wysiłków i dążeń naszego sokolstwa. Będzie to dla ludzi, kierujących tą pracą, najlepszą nagrodą i pociechą — boć wystawa, której obraz w ramach tego sprawozdania przedstawiliśmy, zamknie swe podwoje bez szumnych dyplomów i uznań honorowych, bezpłatnych wstępów i kosztownych reklam.

Nowy związek morganatyczny.

Mniemaćby można, że bieżący rok 1900 przeznaczonym został przez Opatrzność, aby niewyczerpany temat „romansów miłosnych na książęcych dworach“ w wszelkich możliwych odcieniach rozsnuć przed zdumionem a chciwem wrażeń okiem świata. Najprzód więc przyniósł nam małżeństwo arcyksiężnej Stefanji, później austrjackiego następcy, w końcu zrękowiny króla Aleksandra Serbskiego, a dziś znów prasę europejską obiega świeża pogłoska, że w królewskim domu Wittelsbachów przygotowuje się nowy związek morganatyczny. Już od pewnego czasu w Monachjum krążyły o tem wieści, którym nikt jednak nie chciał dawać wiary, a które dziś nabierają wszelkich pozorów prawdopodobieństwa.

Otóż zanosi się, jak zapewniają rzekomo świadomi rzeczy, na zaręczyny księżniczki Klary Bawarskiej z właścicielem dóbr ziemskich Teodorem v. Cramer-Klett, dziedzicznym radcą państwowym korony bawarskiej. Księżniczka Klara jest dwudziesto-sześcioletnią i najmłodszą córką owdowiałej księżnej Albertyny Bawarskiej, urodzonej infantki hiszpańskiej Amalji, której małżonek, zmarły w r. 1875-tym, był młodszym bratem księcia-rejenta bawarskiego.

Księżniczka Klara nie jest piękna; szczupła, o pobladłe znużonej twarzy, nie ma ona w usposobieniu swem ani jednej części tej energji życia i młodzieńczego zapału, który błyszczy w oczach siostry jej Elwiry, uwiecznionej na jednem z płócien Franciszka Lenbacha. Tryb życia księżniczki Klary w towarzystwie staruszki matki na samotnym zamku Nymphenburg nie jest zbyt wesoły i dziwić się nie można, że młoda księżniczka z radością żegnać będzie starożytne mury zamczyska dla nierównorzędnego wprawdzie urodzeniem, lecz mimo to ukochanego człowieka.

Któż jest jednak właściwie ów obywatel bawarskiej ziemi, który sięga po rękę na królewski dwór? Cramer Klett, potomek starej szlacheckiej rodziny, jest najbogatszym człowiekiem w Bawarji. Majątek jego wynosi okrągłe 80 miljonów marek. Niektórzy nazywają go bawarskim Kruppem, gdyż majątek swój zawdzięcza przeważnie olbrzymim dochodom z hut żelaznych. Baron Cramer Klett posiada w Monachjum wspaniały pałac w nowym stylu i w Górnej Bawarji obszerny klucz Hohenaschau, z siedzibą prawdziwie książęcą.

Jakkolwiek protestant z pochodzenia, z przekonań młody baron jest katolikiem i niebawem zamierza przejść faktycznie na łono katolickiego Kościoła. Czy wspomniane małżeństwo w rzeczywistości przyjdzie do skutku, na razie wątpić należy, ze strony rodziny królewskiej bowiem młody baron z pewnością spotka się z niemałemi trudnościami. Zobaczymy, czy księżniczka Klara, która podobno szczerze pokochała bawarskiego nababa, będzie umiała dość okazać energji, jak tego złożyli dowody Arcyksiężna Stefanja, Arcyksiążę Franciszek Ferdynand i obecnie król serbski, łamiąc wszelkie zapory i pokona trudności, dzielące ją od ołtarza.

Zamordowanie króla włoskiego.

RZYM 2 sierpnia. (Tel. pryw.) W nocy studenci urządzili manifestację przed lokalem redakcji pisma socjalistycznego „Avanti“. Znieważono czynnie redaktorów. Policja rozproszyła manifestantów.

RZYM 2 sierpnia. (Tel. pryw.) Do Monzy przybyły siostry króla Humberta: królowa portugalska Marja Pia, księżna Klotylda Bonaparte, książę d'Aosta, hrabia Turynu, księżna Letycja, wdowa po ks. Amadeuszu.

Miasto Medjolan, pragnąc zgładzić pamięć nieszczęsnych wypadków, postanowiło urządzić wielki obchód żałobny i ofiarować 100.000 lirów na fundację imienia króla Humberta. W Palermie i innych miastach sycylijskich odbyły się wspaniałe obchody żałobne, w których cała ludność uczestniczyła.

MONZA 2 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Wczoraj wieczorem, kiedy król Wiktor Emanuel przybył do Monzy, ludność witała go owacyjnie. Dwaj jeźdźcy (?) ... Dwaj cudzoziemcy, którzy wznieśli okrzyk „niech żyje anarchja!“ zostali aresztowani. Ludność miasta chciała ich zlynchować.

RZYM 2 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Policja prowadzi dalej śledztwo i poszukuje człowieka, którego w dniu morderstwa widziano w Monzy w towarzystwie Bressiego. Przypuszczają, że obaj musieli mieć dużo pieniędzy. Policja milczy dyskretnie o toku śledztwa. Bressi porozumiewał się z włoskimi kolegami i przy zamachu nie był sam.

Jeden z korespondentów madryckich zapewnia, że anarchiści dlatego wybrali Humberta, że tenże dał inicjatywę do konferencji antyanarchistycznej.

Aresztowany w Ivrei Launer był tym, który zaopatrzył Bressiego w pieniądze i wiedział o całym zamachu. Również aresztowano jednego z braci Bressiego, z zawodu szewca.

Na wojnę do Chin.

WARSZAWA 2 sierpnia. (Tel. pryw.) „Warsz. Dniewnik“ ogłasza rozkaz do wojsk ks. Imeretyńskiego:

„Dnia 29 lipca najpoddaniej przedstawiłem Jego Cesarskiej Mości następujący telegram:

„Peterhof. Jego cesarskiej Mości. Obejrzawszy osobiście wszystkie oddziały wojska odchodzące z powierzonego mi okręgu na daleki Wschód, mam szczęście donieść Waszej Cesarskiej Mości, że znalazłem je w świetnym stanie i duchowo na wysokości tego wielkiego zadania, jakie ich czeka. Oficerowie i żołnierze pełni są poświęcenia i z radością idą na obronę honoru i godności Rosji i na chwałę ubóstwianego Monarchy. Po wezwaniu na ochotnika dla skompletowania wysyłanych wojsk, występowały całe oddziały. Wszyscy proszą o złożenie u stóp Waszej Cesarskiej Mości uczuć bezgranicznej wdzięczności za dany im zaszczyt stanąć z bronią w ręku przed obliczem wroga, oraz gotowości wszystkich i każdego z zaparciem się oddać życie za swojego Monarszego Wodza i drogą Ojczyznę. Miejscowi mieszkańcy serdecznie żegnają się z wojskami, odprowadzając uroczyście i błogosławiąc ich obrazami. Generał-adjutant książę Imeretinski.“

W odpowiedzi zaszczycony zostałem następującą od Jego Cesarskiej Mości depeszą:

„Warszawa. Dowodzącemu wojskami. Błogosławiąc oddziały odchodzące na daleki kraniec, dziękuję im za wyrażone przez nich uczucia; jestem pewny, że dowiodą w czynie dawnej potęgi i świetności wojsk rosyjskich. Daj im Boże wszelkiej pomyślności i prędkiego powrotu. Mikołaj“.

— Wojska odchodzące na daleki Wschód!

Jestem przekonany, że drogocenne, pełne ojcowskiej miłości słowa naszego Monarszego Wodza będą dla was świętą zapowiedzią i drogowskazem na oczekującem was polu sławy i czynów. Wy wskażecie mężnem swojem, że żyje w was siła i dzielność przodków waszych i że dla żołnierza rosyjskiego, ożywionego niepodzielnem oddaniem się Cesarzowi i Ojczyźnie, nie ma nic nie możliwego. Na polu walki wy sprawdzicie nadzieje Monarchy i unieśmiertelnicie się bohaterskiemi czynami.

Rozkaz ten odczytać we wszystkich rotach, szwadronach i baterjach.

Podpisano: Dowodzący wojskami
Generał-adjutant
Książę Imeretinski.

Wojna chińska.

BRUKSELA 2 sierpnia. (Tel. pryw.) Szeng uwiadomił amerykańskiego konsula jeneralnego, że Tsungli-Jamen odmówił przesyłania przez posłów depesz cyfrowanych. Depesze muszą być redagowane w sposób zrozumiały.

PETERSBURG 2 sierpnia. (Tel. pryw.) W celu rozbrojenia wojska chińskiego, które się zjawiło w pasie neutralnym półwyspu Laotuńskiego, z Portu Artura wysłano kilka oddziałów, a następnie z Bitszewa secinę pułku czityńskiego.

Na jeden z tych oddziałów, składający się z pierwszego wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców, dwóch baterji i półsecinę pierwszego wierchnieudińskiego pułku kozaków pod wodzą dowódcy pułku strzelców, pułkownika Chorunżenkowa, napadł garnizon fortyfikacji Senjuczen, leżącego w pobliżu linji kolei chińsko-wschodniej. Napad był odparty, a następnie fortyfikacje wzięto szturmem.

BELGRAD 2 sierpnia (T. B. K.). Pogłoski o zamachu na króla Aleksandra są tendencyjnie zmyślone.

Odpowiedzi od Redakcji.

* P. Quis w Roręczycach. Listu, o którym Pan wspomina, nie otrzymaliśmy. Możemy jednak upewnić Szanownego Pana, że co do nazwiska jego zachowamy jak najściślejszą dyskrecję.

Na sezon podróżny

dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych.

Farby olejne i akwarelowe

Pendzle. Werniksy.

STALUGI POLNE SKŁADOWE.

Płótna malarskie.

Książki i bloki do szkicowania.

Papiery, kartony i deszczółki do malowania.

Wyroby z drzewa oliwnego i jaworowego do pomalowania.

Lakiery na kapelusze

niebieski, czarny, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny na wagę i we flaszeczkach, Farby do farbowania materyj i piór

Płaszcze gumowe — Płachty nieprzemakalne

Papier, Lep i Trzaski na muchy, Naftalina, Kamfora, Pieprz i liście paczulowe przeciw molom

Ceraty

Lakiery matowe i lśniące do uprzęży, Krajowe nieprzemakalne smarowidło na skóry, Szczotki do mycia powozow, Irchy, Mydło do siodeł

REIM i Sp., Kraków

Rynek gł. L. 37, Linia A-B, polecają:

Perfumy i Wodę kolońską oryginalną Mydła, Wody i Pudry toaletowe, Przybory do golenia i toaletowe, Środki kosmetyczne,

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA

Rakiety, Prasy i Torby do rakiet, Krokiety, Lawn-Tennis kompletny | Przyrządy gimnast. ogrodowe, Huśtawki Hamaki dla dorosł. i dzieci. Balony, Piłki

Kule i kręgle z drzewa Lignum sanctum, Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane, Necesery podróżne, rzemyki do podróży, Poduszki podróżne do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane 37 3—9

Lakiery, Kremy i Pasty

do odnawiania i odświeżania żółtych i czarnych bucików

Środki do czyszczenia wszelkich plam, Plasterki na nagniotki „Meissnera“ i „Wasmutha“, Plaster dla turystów „Lusera“ Clavethyl tynktura na nagniotki, Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej

Linoleum

Wiaderka do gaszenia ognia i pojenia koni, Hydronety i sikawki ogrodowe, Sikaweczki i rozpylacze do kwiatów, Lodownice do robienia lodów, Aparaty do filtr. wody.

Artykuły gumowe i chirurgiczne

do pielęgnowania chorych.

Artykuły hygieniczne

Czapki i kapelusze do kąpieli.

Pantofelki kąpielowe

Aparaty, Taśmy i Rękawiczki do nacierania ciała

Środki kąpielowe lecznicze

Chodniki i poduszki gumowe dla chorych

Aparaty inhalacyjne system prof. Siegla

Wanny gumowe składane do podróży

Polskie Karty Korespondencyjne

z hołdem dla Ojca Świętego

z powodu 90-letniej rocznicy imienin

(19 Sierpnia b. r.),

sprzedaje po 10 groszy za sztukę

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego.

Zarząd dóbr Droginia

poszukuje od 1-go października 1900 r.:

1) **leśniczego** do większego rewiru
2) **pisarza** (adjunkta) gospodarczego.

Zgłoszenia z odpisem świadectw i wykazem odbytych studjów, nadsyłać należy: „Zarząd dóbr p. Droginia“. 2358

FABRYKA PIECÓW kaflowych

z budynkami oraz sporym materjałem, tak surowym, jakoteż glazurowanym, z całem urządzeniem, **jest do sprzedania.** Bliższe informacje oraz adres, poda dz. ins. „Głosu Narodu“ pl. 2366. 1 3

Dwóch uczni

do handlu korzennego i delikatesów, **znajdzie** zaraz **miejsce.** Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod lit. **2335** 1 3

Konkurs na Gospodynię Kasyna

Posada jest do objęcia z dniem 1 września. Podania wnosić można do dn 14 sierpnia r. b. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Bliższe szczegóły bądź listownie, bądź na miejscu.

2365 *Kasyno Urzędnicze w Sierszy.*

HOTEL POLSKI w Dębicy

urządzony po europejsku, poleca pokoje od 1 kor. 60 hal., dla p. p. Reisenderów taniej. — Fijakier hotelowy darmo. — Tamże potrzebny **posługacz** żonaty, chrześcijanin, z dobremi świadectwami, z kaucją 100 kor. językiem polskim i niemieckim. 2325 3 3

W dobrach JW-go Hrabiego Antoniego Potockiego w Krzeszowicach, opróżnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych

z poborami rocznymi po 480 kor. tytułem spłaty wiktu i 600 względnie 720 kor tytułem pensji, z wolnem, kawalerskiem umeblowanem mieszkaniem i opałem.

Kandydaci mogący się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu (dział lasowy) lub szkoły leśnej krajowej we Lwowie ze chcą podania swe wnosić do 20-go sierpnia 1900 r., na ręce Nadleśnictwa Dóbr Hrabstwa tenczyńskiego w Tenczynku p. Krzeszowice. 2363 1 6

Urząd Pocztowy

blisko Krakowa, przyjmie natychmiast **ekspedytora lub ekspedytorkę** do samoistnego prowadzenia urzędu. — Zgłoszenia p. rest. Kraków, okaziciel kwitu inser. Nr. **2343.** 2 2

Zdolnego metra na cytrze

poszukuje się dla panienki, z dobrym już początkiem. — Adres do biura inserat. „Głosu Narodu“. 2345 2 3

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew oczyszczający

Huberta Ullricha Wino ziołowe

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej, zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się. pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce. Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimiu, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku i t. d.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie

wina ziołowego HUBERTA ULLRICHA.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, manna 30.0, koper włoski, anyż. korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane. 1545 6 9

Ważne dla Rolników!

Pierwszy Skład maszyn rolniczych z fabryki E. Wicherlego w Prościejowie

poleca ulubione swoje wyroby na sezon, Maszyny Rolnicze: Grabiarki, Kosiarki, Żniwiarki, Pługi, Plewniki, Oborywacze, Młocarnie, Kieraty, Lokomobile. Młocarnie parowe, Motory, Brony, Młynki do czyszczenia zboża, Triewry, Walce, Sieczkarnie t. p. — **Główne Zastępstwo: Franciszek Albin w Podgórzu,** obok kościoła. 1274

Polecam nowo urządzone przy handlu na dole **Pokoje do Śniadań, Bufet i Gabinety.** Wejście wprost z Rynku — i ze sklepu. — **ED. KLIMEK.** 2247

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kol. państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14 stopniowe. w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego. wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 1212

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych, przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycz. najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają sie najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2175

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Filie: **Kraków, ul. Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego.**
w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.